

Michał Zych, Roman Zych

# Działalność księdza Stanisława Żytkiewicza w dokumentach, pamiętnikach i korespondencji prywatnej

## Wprowadzenie

W biografii księdza podpułkownika Stanisława Żytkiewicza (1889–1956) rozstrzygające były trzy lata, to jest okres od chwili wstąpienia do Legionów Polskich w sierpniu 1914 roku do jesieni 1917 roku, kiedy tę formację rozwiązano. Tylko w tak niecodziennych okolicznościach mógł spotkać osoby, które niebawem znalazły swoje miejsce na kartach podręczników historii Polski i Europy. Ksiądz Żytkiewicz do grona przyjaciół mógł zaliczyć najważniejsze osoby w II Rzeczypospolitej: przyszłych premierów, ministrów, liczne grono generałów, a także artystów. W rodzinnej Boguchwałce i na całym Podkarpaciu przez pół wieku był osobą zupełnie zapomnianą. Przybliżając Czytelnikom „Kwartalnika Edukacyjnego” sylwetki znaczących postaci z terenu dawnej Galicji, nie sposób pominąć i tej niepospolitej osoby.

Zamierzeniem artykułu jest prezentacja postaci księdza ppłk. Stanisława Żytkiewicza nie tylko poprzez istniejącą dokumentację legionową, zapisy pamiętnikarskie i wspomnieniowe, ale również poprzez interesującą i mało znaną osobistą korespondencję, której część, zbiegiem różnorodnych okoliczności, znajduje się w rodzinnych zbiorach autorów. Publikacja może stanowić dopełnienie wiedzy o życiu, działalności i posłudze ks. Żytkiewicza, która w ostatniej dekadzie zapoczątkowana została publikacjami red. Jana Lucjana Wyciślaka, prof. Wiesława Wysockiego, Wandy Daszykowskiej-Ruszel<sup>1</sup>, Jana Partyki<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Wanda Daszykowska-Ruszel (1939–2016), mieszkanka Boguchwały, polonistka, pracownica Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

<sup>2</sup> Jan Partyka (1931–2019), prawnik, kolekcjoner militariów, autor publikacji o tematyce historycznej.

i Romana Zycha<sup>3</sup>, a przede wszystkim Sławomira Wnęka<sup>4</sup>, boguchwalskiego regionalisty i historyka, autora książki *Książdz podpułkownik Stanisław Żytkiewicz (1889–1956) – kapelan I Brygady Legionów Polskich*. Między innymi na podstawie tej ostatniej publikacji opracowany został niniejszy artykuł.

## Rodzina

Żytkiewiczowie wywodzą się z Dębowca koło Jasła. Wiktor Żytkiewicz (1856–1936) był ojcem trojga dzieci: córki Marii (1885–1949)<sup>5</sup> oraz dwóch synów: Stanisława (1889–1956) i Aleksandra (1903–1967). W Boguchwale mieszkał w latach 1883–1936. Był wówczas organistą w miejscowym kościele i czołowym działaczem społecznym w tej miejscowości na przełomie XIX i XX wieku.

## Dzieciństwo i okres szkolny

Stanisław Leon Żytkiewicz urodził się 6 stycznia 1889 roku w Boguchwale. W roku 1900 ukończył tam szkołę ludową a w następnym roku szkolnym, 1900/1901, został przyjęty do Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie.

Okres gimnazjalny (1900–1910) stanowił w biografii Żytkiewicza kluczowy moment, który nadał jego późniejszym latom wyrazisty kształt. Już jako gimnazjalista czynnie uczestniczył w życiu społecznym i politycznym rodzinnej Boguchwały i rzeszowskiego gimnazjum. W latach 1908–1910 był pierwszym bibliotekarzem w otwartej 28 października 1908 roku czytelnicy Towarzystwa Szkoły Ludowej w Boguchwale<sup>6</sup>. W roku 1908 Stanisław Żytkiewicz założył w Boguchwale Drużynę Bartoszo<sup>7</sup>, która charakterem swojej działalności nawiązywała do polskiej tradycji czynu zbrojnego.

<sup>3</sup> Roman Zych (ur. 1964 r.), mieszkaniec Boguchwały, nauczyciel, dyrektor Gimnazjum w Boguchwale w latach 1999–2008, autor publikacji o tematyce socjologicznej i historycznej.

<sup>4</sup> Sławomir Wnek (ur. 1963 r.), mieszkaniec Boguchwały, regionalista, pracownik Muzeum Samorządowego Ziemi Strzyżowskiej, autor licznych publikacji o tematyce historycznej.

<sup>5</sup> Maria Żytkiewicz (1885–1949) w roku 1907 poślubiła Jana Patera. Z tego związku urodziła się córka Eugenia Pater (1909–1982), nauczycielka w Boguchwale; nie założyła rodziny. Pochowana w Boguchwale.

<sup>6</sup> Zob.: Sprawozdanie Zarządu Koła Rzeszowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej za rok 1909, Rzeszów 1910, s.10; S. Wnek, *Szkice z dziejów oświaty w Boguchwale od połowy XV wieku do 1944 roku*, „Nasz Czas” 2003, nr 15, s. 49.

<sup>7</sup> Zob.: A. Zielecki, *Życie polityczne i ruch niepodległościowy w przededniu I wojny światowej*, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, t. 2, red. F. Kiryk, Rzeszów 1998, s. 664.

Z powodu choroby płuc został zmuszony do przerwania nauki w roku 1907 i poddał się zabiegom leczniczym. Na ten cel uzyskał pomoc ze strony władz szkolnych ze Lwowa i lokalnego samorządu. Jesienią 1907 roku wyjechał do Zakopanego, gdzie zamieszkał w Domu Pomocy Bratniej. W tych okolicznościach kontynuował naukę w zakresie szkoły średniej w systemie eksternistycznym<sup>8</sup>. Maturę zdał pomyślnie 10 lipca 1910 roku, a jesienią został przyjęty do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Już jako student teologii został członkiem Młodzieży Polskiej Zet. Święcenia kapłańskie przyjął w Przemyślu 5 lipca 1914<sup>9</sup> z rąk biskupa Józefa Sebastiana Pelczara<sup>10</sup>.

### **Służba w Legionach Polskich. Lata 1914 – 1917**

W sierpniu 1914 roku rozpoczęła się zakrojona na wielką skalę akcja werbunkowa, której celem było pozyskanie jak największej liczby rekrutów zdolnych do służby wojskowej w Legionach Polskich, które były załącznikiem przyszłej polskiej armii. Mobilizacja przebiegła sprawnie, gdyż przed wybuchem wojny dobrze zorganizowane były organizacje niepodległościowe, takie jak: Związek Strzelecki, Towarzystwo Gimnastyczne Sokół i Drużyny Bartoszewskie, a głównie z tych struktur wywodzili się pierwsi ochotnicy Legionów Polskich.

W drugiej połowie sierpnia 1914 roku ks. Żytkiewicz wyruszył z Rzeszowa do Krakowa wraz z ochotnikami skupionymi w rzeszowskim Związku Strzeleckim pod dowództwem Leopolda Lisa-Kuli. Czwartego września 1914 roku na krakowskich Błoniach miało miejsce zaprzysiężenie legionistów. Ks. Żytkiewicz celebrował mszę św. już jako kapelan 1 pułku Legionów Polskich<sup>11</sup>. Świadek tych wydarzeń August Krasicki<sup>12</sup> zanotował w swoim dzienniku:

Dziś ma się odbyć uroczyste zaprzysiężenie legionistów (...) Na godzinę 9. udałem się do kościoła garnizonowego św. Piotra i Pawła. Nabożeństwem rozpoczęła się uroczystość zaprzysiężenia Legionów. (...) Mszę św. odprawił ks. St. Żytkiewicz, kapelan legionowy. Do mszy św. służyli legioniści, dwóch z oddziałów Sokola, dwóch z oddziałów Strzelca<sup>13</sup>.

Czternastego września 1914 roku wyjechała do Krakowa ostatnia grupa rzeszowskich legionistów, licząca 150 osób. I Brygada Legionów Polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego powstała formalnie 19 grudnia 1914 roku.

<sup>8</sup> Zob.: APRz, *I Gimnazjum im. ks. S. Konarskiego w Rzeszowie. Katalogi klasowe*, sygn. 99.

<sup>9</sup> Zob.: Archiwum Archidiecezji Przemyskiej w Przemyślu, (AAP), Teczka służbowa: ks. Stanisław Żytkiewicz. Zob. też: „Kronika Diecezji Przemyskiej” 1915, z. 3, s. 33.

<sup>10</sup> Józef Sebastian Pelczar (1842–1924), biskup przemyski w latach 1900–1924.

<sup>11</sup> Zob.: S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991, s. 31.

<sup>12</sup> August Krasicki (1873–1946), ziemianin, działacz społeczny, poseł do Galicyjskiego Sejmu Krajowego.

<sup>13</sup> A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, Warszawa 1988, s. 49–50.

Na początku września nowo wyświęcony ksiądz Żytkiewicz skierował do JE ks. biskupa Sebastiana Pelczara prośbę o przydział do I Legionu Polskiego w charakterze kapelana.

Kraków, 8 września 1914

Ks. Stanisław Żytkiewicz do Ordynariatu Biskupiego obrządku łacińskiego w Przemyślu w sprawie przydzielenia go w charakterze kapelana do I Legionu Polskiego

Niżej podpisany prosi najuprzejmiej Najprzewielebniejszy Ordynariat Biskupi po raz wtóry (pierwszy raz za pośrednictwem ks. Józefa Panka około 20 sierpnia 1914 r.), o przydzielenie go jako kapelana do I. Legionu Polskiego na czas walki zbrojnej o niepodległość. Niżej podpisany prosi usilnie o przychylnie załatwienie swej prośby i o najszybsze nadesłanie odpowiednich uprawnień na ręce Departamentu Wojskowego Zachodnie Galicji.

X. Stanisław Żytkiewicz<sup>14</sup>

## Szlak bojowy I Brygady Legionów Polskich 1914–1916

Starania księdza zakończyły się sukcesem. Trzeciego września 1914 roku ks. Żytkiewicz wyjechał wraz z Komendą Legionów do Kielc w celu zaprzysiężenia kolejnych oddziałów polskich. Początkiem września 1914 roku ks. Żytkiewicz otrzymał rozkaz służbowy wzywający do stawiennictwa w celu zaprzysiężenia kompanii wiedeńskiej.

Kraków, 10 września 1914

Rozkaz służbowy

Jutro tj. dnia 11 września br. odbędzie się zaprzysiężenie kompanii wiedeńskiej. Kompania stawi się na placu poza kwaterą w miejscu, gdzie była przedstawiona generałowi Baczyńskiemu, o godz. 6. 30 rano. Strój polowy, bez plecaków i broni palnej. Kapelan Legionów ks. Stanisław Żytkiewicz stawi się również w powyższym miejscu i czasie.

Komendant placu<sup>15</sup>

Dziewiątego października 1914 roku na podstawie rozkazu Piłsudskiego ks. Żytkiewicz wspólnie ze 133 innym legionistami otrzymał stopień oficerski, został mianowany podporucznikiem<sup>16</sup>.

W drugiej połowie maja 1915 roku doszło do bitwy z Rosjanami pod Konarami, wsi położonej koło Klimontowa. W bitwie, która trwała kilka dni,

<sup>14</sup> Korespondencja będąca w posiadaniu Jana Partyki, kolekcjonera z Rzeszowa, boguchwałskiego artysty Kazimierza Bacia oraz Romana Życha. Przytoczone w artykule listy pochodzą z owych źródeł. Treść korespondencji stanowi istotne uzupełnienie wiedzy na temat życia i posługi kapłańskiej ks. Stanisława Żytkiewicza.

<sup>15</sup> Zob.: *ibidem*.

<sup>16</sup> Zob.: T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 81–83.

zginęło 39 legionistów, a dalszych 655 zostało rannych. Felicjan Sławoj Składkowski<sup>17</sup>, lekarz legionowy, w swoim obszernym dzienniku polowym wielokrotnie odnotowywał obecność ks. Żytkiewicza. Przy okazji opisywania bitwy pod Konarami wspomniął on taki oto epizod zapisany pod datą 17 maja 1915:

W jednej z chat leży zmarły wczoraj z ran kapral Chrząszcz, którego zostawił tu dnia poprzedniego kapral Ballerta. Śmierć nastąpiła od ran w lewym boku i prawym ramieniu. Kapral Chrząszcz otrzymał je widocznie podrywając się do ataku. Stwierdziłiśmy zgon, przy zwłokach ustawiliśmy wartę honorową i po południu pochowaliśmy śp. kaprala Chrząszcza. Był akurat ks. Żytkiewicz z VI batalionu i pogrzeb odbył się jak należy. Ludność z widoczną sympatią patrzyła na ten pogrzeb z księdzem<sup>18</sup>.

Historycy Legionów opisali również bitwę pod Ożarowem Lubelskim w dniach 25 - 26 czerwca 1915 roku i bitwę pod Tarłowem na przełomie czerwca i lipca, w których uczestniczył ks. Żytkiewicz. Bitwa pod Urzędowem miała zaś miejsce w połowie lipca 1915 roku. Końcowy fragment tej bitwy znamy z relacji jednego z jej uczestników:

Nie czekając rozkazu, legioniści ruszyli prosto w ogień. Teraz i oni mordowali, strzelali do podpalaczy – jednego złapali żywcem, oddali go pod sąd polowy. Powiesili go na środku rynku, a raczej pogorzelsku. Następnego dnia do Urzędowa dojechał ks. Żytkiewicz, legionowy kapelan. Święty Józef jeżdżący na brygadowym osiołku. W na wpół spalonym kościele odbyło się niesamowite nabożeństwo. Ksiądz i żołnierze stali pośród gruzów pod gołym niebem, spalony runął strop u stóp rozkrzyżowanego Chrystusa, który wraz z częścią muru ocalał cudem z pożaru. Ocalała też ściana zachodnia wraz z organami. Żołnierze uwindowali na nią organistę. Ksiądz dał znak. Nadpalone organy wydobyły z siebie melodię, w którą z powodu uszkodzenia wdarły się jęki i charkot, przypominający rżenie umierających. Równie chrapliwie, tłumiąc płacz legioniści śpiewali *Boże coś Polskę*. Kilku żołnierzy przykleknąwszy, wśród gruzu przyjmowało Komunię. Potem zaczęła się pogoń za Rosjanami<sup>19</sup>.

Ostatnim epizodem pobytu legionistów w Urzędowie była msza odprawiona przez ks. Żytkiewicza 18 lipca 1915 roku. Sławoj Składkowski tak zanotował jej przebieg:

Ksiądz Żytkiewicz odprawił dzisiaj mszę, na którą przyszli żołnierze i ludność cywilna. Wszyscy byli czyści i odświętnie ubrani. Zebrało się paręset osób. Miejsce było odsłonięte przed okiem Moskali. W czasie kazania ludzie płakali<sup>20</sup>.

W wolnej chwili początkiem lipca 1915 roku ks. Żytkiewicz w krótkim liście do swoich rodziców opisywał sytuację na froncie:

<sup>17</sup> Felicjan Sławoj Składkowski (1885–1962) – lekarz, służył w Legionach Polskich, w okresie międzywojennym generał WP. W latach 1926–1935 minister spraw wewnętrznych, a w latach 1935–1939 premier RP.

<sup>18</sup> E.S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, wyd. II, Warszawa 1990, s. 139.

<sup>19</sup> B. Urbankowski, *Filozofia czynu. Światopogląd Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s. 234.

<sup>20</sup> E.S. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie, Pamiętnik polowy*, Warszawa 1935, t.1, s. 185.

4 lipca 1915, poczta polowa

Najdrożsi Rodzice !

Proszę się nie gniewać na mnie, że tak nieczęsto piszę. Może w tym jest trochę mojej winy, w każdym razie nie powinno to być powodem do żadnego zmartwienia. Posuwamy się ustawicznie naprzód wśród bojów. Moskale są już bardzo zdemoralizowani niepowodzeniami. Zdaje się, że liczą się z utratą Królestw, wnosząc o tym z ich haniebnej metody postępowania z polską ludnością. Od czasu wzięcia Lwowa całe wioski i miasta wyludniają się zupełnie i pędzą przymocą przed swoją linię, gdzieś w głąb kraju. Wszystko palą i niszczą. Miasto Ożarów, wcale dostatnie i ładne, przedstawia kupę zgłiszcz i gruzów.

Kochający Was syn x. Stanisław<sup>21</sup>

Nie znajdujemy tu żadnej osobistej relacji, a przede wszystkim informacji o stanie zdrowia syna, która dla rodziców, ze względu na jego chorobę, była bardzo istotna.

Trzydziestego lipca 1915 roku I Brygada zatrzymała się na wieczorny postój w Płuszcowicach. Felicjan Sławoj Składkowski relacjonuje:

Wokoło łuny pożarów rozpalonych przez cofających się Moskali. Jesteśmy bardzo znużeni dwoma ostatnimi dniami (...) Na punkcie opatrunkowym obudził nas do odmarszu goniec z komendy pułku, Ksiądz Żytkiewicz, obywatel Marian Dąbrowski i ja zrywamy się radośnie i szykujemy się do drogi. Obywatel Marian Dąbrowski odgrywa w naszym pułku rolę korespondenta wojennego (...) jeden z czwartaków, widząc księdza Żytkiewicza w płaszczu gumowym jadącego na małej klaczy Baśce, a nie wiedząc kto to jest, powiedział, że to typ podejrzany. Nasi żołnierze bardzo przywiązani do księdza kapelana, zwymyślali czwartaka. Ten odgryzał się jak umiał<sup>22</sup>.

Pierwszą fazę walki o niepodległość I Brygada zakończyła morderczą bitwą pod Jastkowem koło Lublina na przełomie lipca i sierpnia, ponosząc znaczne straty, lecz ostatecznie wyparła Rosjan z tego terenu. Nieoceniony dokumentalista tych wydarzeń Felicjan Sławoj- Składkowski tak przedstawił wydarzenia nocy z 1 na 2 sierpnia 1915 roku, w tym postać ks. Żytkiewicza:

Pracujemy całą noc, a rannych nie ubywa. Każdy przywieziony opowiada, że dużo jeszcze leży pod samymi drutami rosyjskimi. (...) W tej chwili ksiądz Żytkiewicz wsiada na swego konika, którego przyprowadził mu ordynans. Na pytanie dokąd jedzie, odpowiada, że jedzie pod druty rosyjskie szukać rannych. Jest zbyt słaby by iść o własnych siłach, jedzie więc konno. Na nasze przestawienia, że nie ma sensu jechać konno pod druty, nic nie odpowiada, cmoka na konika i rusza z miejsca machając swą witką. Wkrótce wsiąka w mrok nocy. Ranni przyniesieni nad ranem, opowiadają, że jakiś pan w cywilnym płaszczu przyprowadził do nich patrol sanitarny. Był to oczywiście ksiądz Żytkiewicz, który w swoim płaszczu gumowym jeździł o 100 kroków od okopów i kierował tam pracą patroli sanitarnych, wyszukując rannych. Koło czwartej rano wrócił zmęczony, ale spokojny jak zwykle<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Zob. przypis 14.

<sup>22</sup> F.S. Składkowski, *op. cit.* (*Moja służba w Brygadzie...*), s. 192.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 195–196.

Dziewiątego sierpnia 1915 roku ks. Żytkiewicz na polecenie majora Kazimierza Sosnkowskiego wyjechał z Rudzienki, gdzie podówczas stacjonował sztab I Brygady, do Michowa, aby pomóc tamtejszemu proboszczowi w administrowaniu parafią. Ojciec Kosma Lenczowski, przyjaciel ks. Żytkiewicza, zapisał:

Okolica błotnista – sandomierskie, tak że nie mogłem przejść na drugą stronę drogi, by odwiedzić ks. Żytkiewicza, który przyszedł pod Nowy Korczyn z batalionem Satyr Fleszara. To przeważnie młodzież z rzeszowskiego. Ks. Żytkiewicz Stanisław, neopresbiter z Przemyśla rodem, typowy neurastenik, błady, w dzień do żadnej niezdolny pracy tak umysłowej, jak i fizycznej. Po zachodzie słońca ożywia się, rozmawia, pracuje, uczy się. Jest to Strzelec z czasów gimnazjalnych. Gdy była bitwa, to nie spał, ale szedł, a później jechał za szkapie Baśce prawie ku frontowi i żywo interesował się losem bitwy<sup>24</sup>.

W połowie sierpnia 1915 roku I Brygada dotarła do Drelowa, wsi, która nie miała szczególnie ważnego znaczenia militarnego. Została jednak co najmniej dwukrotnie odnotowana przez legionowych diarystów, z uwagi na wydarzenia związane z przekazywaniem ludności katolickiej kościołów, wiele lat wcześniej przerobionych na cerkwie. August Krasicki odnotował w swoim dzienniku pod datą 15 sierpnia 1915 roku:

Wzruszająca była chwila jak wchodzili do cerkwi starzy ludzie, którzy z rozczeniem oglądali stare obrazy na ołtarzach, przed którymi modlili się temu 40 lat, a od tego czasu nie byli wewnątrz jako oporni. Sprowadzamy ks. kapelana I Brygady Żytkiewicza, lud zbiera się, cała cerkiewka, znajduje się między artylerzystami organista z Mielnicy, na tymczasowym ołtarzu przed arkadami dwerami stawiamy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i zaczyna się nabożeństwo<sup>25</sup>.

## **Kampania wołyńska: wrzesień 1915 – listopad 1916**

We wrześniu 1915 roku rozpoczęła się kampania wołyńska, która pochłonęła wiele ofiar. Już na jej początku ks. Żytkiewicz otrzymał Krzyż Rycerski Franciszka Józefa, a z nim z ks. Antosz i lekarz sztabowy Wojciech Rogalski<sup>26</sup>. Rozmiar dramatów ludzkich, wszechobecną śmierć po obu stronach frontu, odnotował Sławoj Składkowski; 25 października 1915 roku zapisał:

Jesteśmy strasznie przemęczeni pracą nocną przy opatrywaniu dużej ilości rannych. Jest tu na naszym punkcie opatrunkowym doktor Jakowicki, ksiądz kapelan Ciepichałł, ksiądz kapelan Żytkiewicz, ja oraz sierżant sanitarny Buliński i Kalemba<sup>27</sup>.

Składkowski opisał również śmierć jednego z legionistów, Stanisława Palińskiego, ciężko rannego w brzuch:

<sup>24</sup> K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów*, Kraków-Krosno 1989, s. 38.

<sup>25</sup> A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, s. 303.

<sup>26</sup> Zob.: *ibidem*, s. 338.

<sup>27</sup> F.S. Składkowski, *op. cit. (Moja służba w Brygadzie...)*, s. 271.

Dopiero kilka godzin temu żył pełnią życia. Już oddycha coraz rzadziej. Jest nieprzytomny. Dwa razy na minutę, jeszcze unosi się jego klatka piersiowa. Już skonał. Ksiądz Żytkiewicz wyjmując z munduru Stan służby i głośno czyta: Stanisław Paliński – litograf, po czym szybko wypisuje metrykę śmierci. Wynosimy zmarłego na jego płótnie namiotowym do pustej, zimnej stodoły. Śpij kolego<sup>28</sup>.

Ksiądz kapelan rzadko pisywał długie listy. Biorąc pod uwagę jego cechy osobowościowe i zachowaną korespondencję, przytoczony niżej list jest wyjątkowy. Ksiądz Żytkiewicz nie tylko dokładnie opisuje sytuację na froncie, ale odnosi się również do znajomych oraz najbliższych mu osób. Bardzo ciepło zwraca się do swoich bliskich, zwłaszcza matki i brata. Biorąc pod uwagę jego „melancholijny” temperament i dramatyczne przeżycia frontowe, zapisane tu słowa pozwalają w nieco odmienny sposób nań spojrzeć.

Trojanówka, 11 października 1915 r.

Najdroższy Ojciec !

W dniu Imienin przyjm najgorętsze życzenia tego wszystkiego, co tylko wdzięczne za wszystkie trudy i poświęcenia serce synowskie dla swego Ojca pragnąć może, a co w modlitwach Boga proszę zawsze. Jesteśmy obecnie na wypoczynku. Jak długo on potrwa, jeszcze nie da się powiedzieć. Na razie krótki, lecz są starania o przedłużenie go. Stoimy w małym pseudomiasteczku, gdzie kościoła nie ma. Jest tylko cerkiew opustoszała. Ludność prawosławna ušla, zostali sami Żydzi, których tu mieszka dość. Wkrótce napiszę jeszcze obszerniej.

Kochający syn Stanisław

PS. Właśnie jutro jedzie do Boguchwały Franek Pryk<sup>29</sup> na urlop jako ordynans ppor. Mączki (który jest w III pułku oficerem prowiantowym), więc korzystam z tej sposobności, żeby parę słów napisać otwarcie, swobodnie, w sposób nie liczący się z cenzurą. Otóż jesteśmy na Polesiu wołyńskim za Kowlem między rzeką Stachodem a Styrem. Przemaszzerowaliśmy w te okolice z końcem sierpnia z Litwy, z północnej strony Prypeci. Tam zaszliśmy do miejscowości położonych na północ od Kamieńca Litewskiego a następnie powrotną drogą przez Bug tuż koło Brześcia Litewskiego przez jego pierścień fortyfikacyjny do Włodawy, a stąd skierowaliśmy się znowu za Bug na wschód w piaski i lasy, w kraj dużych, szarych jezior. Dziennie robiliśmy po dwadzieścia kilka kilometrów. Wreszcie zatrzymaliśmy się na krótki wypoczynek w jakiejś dużej, dostatniej wsi ewakuowanej z ludności, gdy nagle następnego dnia popołudniu zaalarmowani zostaliśmy, że Kozacy w sile paru dywizji, wykorzystawszy lukę przeszło 100 km, powstała na froncie austriackim, znaleźli się nagle na tyłach wojsk naszych, zagrażając zajęciem ważnego punktu wojskowego miasta Kowla i przecięcia linii etapowych. Samego Kowla broniły słabe siły austriackie. W skombinowaniu z niewielką grupą austriacką, miał Legion (I Brygada i IV pułk) wraz ze stosowną ilością artylerii za zadanie oczyścić okolice Kowla z oddziałów kozackich i lukę powstałą obronić przed dalszymi zagonami kawalerii rosyjskiej. I tak rozpoczęła się nowa epoka

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 271–272.

<sup>29</sup> Franciszek Pryk (1899–1977), boguchwałanin, działacz społeczny.

walk brygady pełna uroku i czaru, budząca wiele nadziei, epoka partyzantki dającej wiele samodzielności w działaniu i sposobności do ujawnienia dużej wartości żołnierza polskiego opartej na dzielności osobistej i śmiałej inicjatywie. Cieszyliśmy się z tego, gdyż dotychczasowe czysto liniowe, pozycyjne bitwy kosztowały zawsze krwawo. Tymczasem rzeczywistość trochę zawiodła. Żołnierz rok przeszło w polu egzystujący wśród ciężkich warunków służby wojennej, jest już do ostateczności wyczerpany. Do tego przyłączyło się ogromne przygnębienie z powodów politycznych. Gdybyśmy byli bodaj tegoj marszem przeszli przez Warszawę, gdyby nasi sprzymierzeńcy dali jakiś wyraźny, zewnętrzny a mający wartość polityczną wyraz swej dobrej woli odnośnie do rozwiązania kwestii polskiej, w myśl dążeń niepodległościowych, unifikacyjnych, a wówczas inaczej zachowałyby się Warszawa i inny w szeregach legionowych duch by się pojawił. Tymczasem wszystko odmienny wzięło obrót. Pesymizm, smutek wkładać się zaczął w dusze żołnierzy i pozbawiać ich dawnej mocy. Z dnia na dzień coraz gorzej. Dołączyły się do tego trudy służby bojowej wyjątkowe, wyczerpujące. Chłody jesieni przy przerażających w wyekwipowaniu brakach, choroby. I dnia jeszcze nie wyszliśmy poza okres przesilenia. I doprawdy źle mogło by być, gdyby moment przełomu, decyzji w tę lub ową stronę szybko nie nadszedł. Dziś zwrócone oczy wszystkich na Piłsudskiego, dziś znowu jak przed rokiem w jego rękę ważą się losy ruchu. Lecz wracam do naszych działań. Właściwie nasza Brygada wyszła z honorem i bez wielkich strat. Za nadto mądrego i doświadczonego ma wodza w Piłsudskim, znakomitych oficerów i bojowo wyrobionych żołnierzy. Natomiast świeże posiłki VI i IV stanowiące III Brygadę znajdujące się pod kierownictwem austriackim CK Komendy Legionów poniosły dotkliwe straty. Szczególnie IV pułk odniósł porażki w Hulewiczach nad Stochodem, gdzie jeden jego batalion został napadnięty w czasie snu, rozproszony, pobity i częścią wzięty do niewoli. Klęskę tę pomściła krwawo tylko jedna III kompania V baonu naszego pułku 3.-go, która Kozaków usiłujących ją otoczyć zmasakrowała. Później VI pułk następnie prowadzony dostał się w zasadzkę, a drugim razem zaskoczony kontratakami rosyjskim stracił wielu ludzi w zabitych, rannych i do niewoli wziętych. Nawet mojemu pułkowi oberwało się trochę. Raz na idącą kolumnę w lesie nad Stryrem napadli Kozacy z tyłu i narobili zamieszania, w czasie którego potraciliśmy prawie wszystkie konie, które o ile nie zostały wyzabijane i poranione, poszły sobie do Moskali, a między tymi ostatnimi znalazła się i moja niewierna Baśka. Po roku służby przebrzydła szkapa zwiła bezwstydnie do niewoli rosyjskiej. Za to na drugi dzień batalion VI pod dowództwem Fleszara w ataku na bagnety wziął bez najmniejszych ze swej strony strat 40. kilku Moskali do niewoli. Grupa walcząca pod Piłsudskim tj. nasz II pułk, i niedawno utworzona chwilowo, odbiera Moskalom 2 armaty i 4 karabiny maszynowe zabrane Austriakom. Więc tak się walczy ze zmiennym szczęściem. Trzeba to przyznać, że rosyjska kawaleria, jaką mamy przed sobą, jest najwyborniejszym jej rodzajem, jaki w Rosji istnieje. Bije się bardzo dzielnie, odważnie, zdolna do śmiałego ryzyka a nawet wprost do bezczelnej brawury, umiejąca wyzyskać znakomicie lesisto-bagnisty teren kraju. Jej pułk obstoi za 2 austriackie kawalerie. Piechota przedstawia się bez porównania gorzej. Pomaga im wiele ludność miejscowa małoruska, wrogo się odnosząca do nas i wszystkiego, co polskie. A zdarzało się, że chłop rzucił się na naszego oficera z siekierą, za co został oczywiście rozstrzelany. W tej samej wsi chlōpi tuż po wyjściu z niej naszych oddziałów, skoro tylko wpadli Kozacy, rzucili się na polski dwór i zamordowali dzierzawcę Polaka kołami, żonę i dzieci obdarli ze wszystkiego, a dworek zniszczyli. Oczywiście spotkała ich za to później sroga kara. Ludność miejscowa, jak wspomniałem, jest właściwie małoruska, prawosławna, jednak bez wybitnych

cech narodowej odrębności. Odróżnia się sama od Moskali właściwych, siebie zwać Ruskimi. Moskalami nazywa się także wojsko mówiące zrozumiałym dla niej językiem, więc i nas także, zasadniczo jednak sympatyzuje z Kozakami, którym wskazuje nieznaną i na mapach nie zaznaczone ścieżki i przejścia wśród bagien, które po obecnym suchym roku, są w wielu miejscach możliwe do przejścia, zwłaszcza dla znajomego okolicy; donosi o naszych ruchach sił itp. Toteż okolice te są nietknięte, niepopalone przez cofające się rosyjskie wojsko, lecz tylko tu i ówdzie ewakuowane. W ogóle w tych warunkach terenowych, wojnę prowadzić jest trudno. Nie ma tu linii jednolitej, lecz po drogach możliwych do przejścia posuwają się odrębne grupy, stąd współdziałanie solidarne i kierownictwo bardzo jest utrudnione. Front przedstawia się nieraz w bardzo pociętej linii, a czasem wprost zagadkowo, jak obecnie na przykład. Wojska austriackie są nad Styrem, my siedzimy sobie na odpoczynku w Trojanówce, a na północ od nas w trzeciej wsi siedzą sobie Kozacy, zupełnie za frontem, a kto jedzie do Kowla nie bardzo jest pewny, czy na drodze nie spotka gdzieś Kozaków.

Jednak Mamuncia niech się niczym nie martwi, gdyż mnie żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Jestem zawsze przy Komendzie pułku, ewentualnie przy pułkowym sanitariacie, gdzie w czasie bitwy opatruje się rannych, tu spowiadałem, udzielałem olejów św., grzebię zmarłych. Opis pogrzebu napisany przez publicystę Mariana Dąbrowskiego załączam, gdyż wiernie oddaje i trafnie maluje nastrój tej chwili. Obecnie w czasie wypoczynku dość będę miał zajęcia z metrykami śmierci, których prowadzenia zaniedbano u nas. W tej chwili nadeszła dyspozycja naznaczająca pułkowi III jako miejsce wieś Gradyski sąsiedniej, dokąd jutro wymaszerujemy. Dużo pisać bym mógł jeszcze, lecz późna już godzina. Kiedyś, gdy wrócę do domu, będę miał co opowiedzieć. Powiadam raz jeszcze, niech Mamuncia spokojna będzie o mnie. Lesiu może już po jakiejś konferencji? Może się uczy? Mam pozdrowienia także dla Elżbiecie M.

Z synowską miłością x. Stanisław

Czwartego grudnia 1915 roku ks. Żytkiewicz opuścił linię frontu i wyjechał na odpoczynek. Sławoj Składkowski zapisał krótko w swoim pamiętniku: „Wyjechał na urlop ksiądz kapelan Żytkiewicz. Należał mu się dawno ze względu na słabe zdrowie i wyczerpanie zupełne”<sup>30</sup>.

Niespełna pół roku później, bo na początku stycznia 1916 roku ks. Żytkiewicz, już w stopniu kapitana, odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Franciszka Józefa<sup>31</sup>, jak pisała ówczesna rzeszowska prasa, „(...) za mężną i pełną poświęcenia służbę wobec nieprzyjaciela, za zasługi względem Czerwonego Krzyża”<sup>32</sup>. W tym czasie w prasie rzeszowskiej opublikowano apel do obywateli miasta Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego, aby zechcieli wziąć udział w składce na nowy ornat dla ks. Żytkiewicza. Prezentując jego osobę, napisano:

28 sierpnia 1914 wyruszył w pole jako kapelan ks. Stanisław Żytkiewicz, obecnie kapelan III Pułku I Brygady Legionów Polskich odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Franciszka Józefa na wstędze, medalu waleczności i stopniem kapitana. Od czasu wyruszenia

<sup>30</sup> F.S. Składkowski, *op. cit.* (*Moja służba w Brygadzie...*), s. 275.

<sup>31</sup> Zob.: „Głos Rzeszowa” 1916, nr 4, s. 4.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 4.

przebywa ks. kapitan bez przerwy w polu i nie było dotychczas jednej bitwy czy potyczki, której by wraz z pułkiem nie przebył na pierwszej linii okopów wśród najgorętszego nieraz ognia nieprzyjacielskiego, dysponując na śmierć ciężko rannych, a na postojach i krótkich wypoczynkach niezłomną swą wiarą w powodzenie Sprawy i zapal do Niej podtrzymywał zapal żołnierza. Skromny, usuwający się zawsze na ostatni plan, pełen zaparcia się, a całą duszą i sercem kochający Sprawę jest ks. Żytkiewicz postacią nie tylko szanowaną, lecz także uwielbianą przez żołnierzy i oficerów, którzy chociażby raz tylko z Nim się zetknęli. Specjalną Jego opieką, a w razie potrzeby radą i pomocą, cieszą się Rzeszowiacz<sup>33</sup>.

Kampanię wołyńską najczęściej kojarzy się z trzema krwawymi bitwami, m.in. tą pod Kostiuchnowką, gdzie walki prowadzone były od listopada 1915 do lipca 1916 roku. Najkrwawsza z tych bitew rozegrała się w dniach od 4 do 6 lipca 1916 roku i zakończyła się odwrotem Legionów Polskich. Przypadkowo udało się odnaleźć kopię listu z frontu ks. Żytkiewicza do rodziny Libańskich, informującego o śmierci młodego wiekiem legionisty Adama Libańskiego, który zginął 4 lipca 1916 pod Kostiuchnowką.

Kostiuchnowka, 4 czerwca 1916

Czcigodny Panie Inżynierze !

Nigdy nie przypuszczałem że, gdy przyjdzie mi po latach znów do Pana Inżyniera się odezwać, stanę się zwiastunem smutnej wieści. Uzbrój Czcigodny Panie swe serce na jej przyjęcie modlitwą i wzniesieniem duszy ku Bogu. – Syn śp. Adaś Libański, starszy żołnierz III komendy V. Baonu nie żyje. Poległ w czasie odwrotu spod Kostiuchnowki, ugodzony kulą w szyję. Zwłoki znieść ze sobą koledzy usiłowali. Trudno jednakże było, wobec silnego naporu mas piechoty rosyjskiej. Zostały więc na polu boju, w lasu na wzgórzu, na północ od wsi Wólczeczka.

Niech Bóg przyjmie ofiarę Jego i skrzepi zbolale serce Ojcowskie

X. Stanisław Żytkiewicz - Kapelan 3pp. I Brygady

Szóstego sierpnia 1916 roku w Piasecznie na Wołyniu, na podstawie rozkazu Piłsudskiego, zorganizowano uroczystość nadania legionistom I Brygady Legionów odznaki „Za Wierną Służbę”. Prawo posługiwania się tą odznaką było zagwarantowane tylko tym żołnierzom, którzy spędzili na froncie co najmniej rok, także z innych niż I Brygada formacjach legionowych. Właśnie tego dnia i ks. Żytkiewicz znalazł się w gronie żołnierzy wyróżnionych tą odznaką, którą otrzymał w drugą rocznicę wymarszu z krakowskich Błóż z rąk Komendanta Legionów Józefa Piłsudskiego. Relację z uroczystości następująco zrelacjonował Felicjan Sławoj Składkowski:

6 sierpnia (1916 r. – przyp. M.Z.) (...) odbyła się uroczystość wręczenia odznaki „Za Wierną Służbę”. Przybył obywatel Komendant, żołnierze dawnej kadrówki, przeważnie

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 4-5.

mający szarże oficerskie, z kapitanem Tadeuszem Kasprzyckim na czele. (...) W czasie mszy i krótkiego kazania księdza kapelana Żytkiewicza, wszyscy bez płaszczów będący przemokli do suchej nitki. Po nabożeństwie odbyło się wręczenie odznaki. (...) Odznakę nosi się pod lewą kieszenią munduru<sup>34</sup>.

Jesienią 1916 roku rozpoczęła się akcja składania dywizji z Legionów. Żołnierze służący do tego momentu w Legionach Polskich zabiegali o to, aby w ich dokumentach znalazło się potwierdzenie udziału w szlaku bojowym obejmującym lata 1914–1916. Zabiegał o to także Sławoj Składkowski, który tę kwestię zapisał pod datą 30 września 1916 roku:

Byliśmy tu wszyscy ze sztabu dawnego pułku: major Satyr, ksiądz Żytkiewicz, porucznik Mączka, podporucznik Libicki, porucznik Bortnowski (...), porucznik Nowowiejski. Prosiłszy majora Satyra, by nam podpisał udział nasz w bitwach pułku w odnośnej rubryce karty wojskowej. Każdy z nas nazbierał tych bitew sporo w ciągu dwóch przeszło lat wojny. Zapisywaliśmy jednakowoż, przy świetle lamp, siedząc za stołem, nazwy naszych bitew<sup>35</sup>.

Tab. 1. Szlak bojowy ks. Stanisława Żytkiewicza od 20 października 1914 do 21 sierpnia 1916 roku.

| Data udziału w bitwie lub potyczce | Miejscowość                                       |
|------------------------------------|---|
| 20 X 1914                          | Zagórzany – Ostrowo                               |
| 22 – 26 X 1914                     | Laski   |
| 10 XI – 12 XI 1914                 | wyjazd na Ulinę Małą                              |
| 25 XI 1914                         | Limanowa  |
| 5 XII 1914                         | Bełdno  |
| 6 XII – 7 XII 1914                 | Pisarzowa – Limanowa                              |
| 22 XII – 24 XII 1914               | Łowczówek   |
| 28 II – 10 V 1915                  | walki pozycyjne nad Nidą                          |
| 16 V – 22 VI 1915                  | walki pod Pokrzywianką                            |
| 25 IV – 2 VII 1915                 | przełamanie frontu i bitwa pod Ożarowem Lubelskim |
| 2 VII 1915                         | bitwa pod Tarłowem                                |
| 7 VII – 18 VII 1916                | bitwa pod Urzędowem                               |
| 25 VII – 29 VII 1915               | walki pozycyjne pod Radawczykiem                  |
| 31 VII – 2 VIII 1915               | bitwa w Jastkowie                                 |
| 7 VII – 8 VIII 1915                | zdobycie Kamionki                                 |
| 28 VIII – 15 IX 1915               | bitwa pod Wysokim Litewskim                       |
| 28 VIII – 15 IX 1915               | bitwa pod Kukłami, Kamieniuchą                    |

<sup>34</sup> F.S. Składkowski, *op. cit.* (*Moja służba w Brygadzie...*), s. 387.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 414.

|                       |                                   |
|-----------------------|-----------------------------------|
| 15 XI – 13 XII 1915   | przemarsz nad Styry               |
| 30 IV – 14 VII 1916   | walki pozycyjne pod Kostiuchnówką |
| 4 VII – 6 VII 1916    | bitwa pod Kołodnią                |
| 18 VII – 21 VIII 1916 | walki pozycyjne pod Stochodem     |

W tym czasie głośnym echem wśród legionistów odbiła się informacja o samobójstwie majora Albina Satyra Fleszara, szkolnego kolegi ks. Żytkiewicza z ław rzeszowskiego gimnazjum. Major odebrał sobie życie strzałem samobójczym w dniu 2 listopada 1916 roku. Jedną z przyczyn tego dramatycznego kroku było, jak się wydaje, załamanie nerwowe spowodowane niepewnym losem Legionów. Ze względu na wielką zażyłość łączącą go z Fleszarem musiało to być dla księdza szczególnie traumatyczne przeżycie.

W okresie kryzysu przysięgowego ksiądz Żytkiewicz dobrowolnie pozwolił się internować w Szczypiornie, gdzie wspólnie z ks. Antoszem<sup>36</sup> sprawowali posługę duszpasterską. Wolność odzyskali w połowie września 1917 roku<sup>37</sup>. Likwidacja obozu w Szczypiornie nastąpiła 12 lipca 1918 roku.

## W II Rzeczypospolitej. Lata 1918–1939

Gdy w listopadzie 1918 roku Polska odzyskała niepodległość, ks. Żytkiewicz miał niespełna 30 lat. Po rocznym urlopie dla poratowania zdrowia, 1 listopada 1918 r. zgłosił się ponownie do służby w Wojsku Polskim. W roku 1919 powstała w Warszawie Kuria Biskupia Biskupa Polowego, którą kierował ks. Józef Gawlina<sup>38</sup> i wówczas ks. Żytkiewicz został mianowany Dziekanem Okręgu. Wydarzenia militarne i polityczne sprawiły, że rychło został skierowany na front.

Tuż przed Bożym Narodzeniem 1918 roku ks. Żytkiewicz w liście do rodziców opisywał sytuację na froncie polsko-bolszewickim w okolicach Lwowa. To drugi list o nieco dłuższej treści. Takie listy ks. Żytkiewicz pisywał, gdy był w odpowiednim nastroju i dobrej kondycji fizycznej. W korespondencji wspomina też o wieściach, które docierają do niego z rodzinnej Boguchwały.

<sup>36</sup> Zob.: K. Rędziński, *Kapelani w Legionach Polskich Piłsudskiego*, „Przegląd Powszechny” 1991, nr 4(836), s. 127–128.

<sup>37</sup> Zob.: W.K. Cygan, W.J. Wysocki, *Dla Ciebie Polsko krew i czyny moje: duszpasterstwo wojskowe Legionów Polskich*, Warszawa 1999, s. 54.

<sup>38</sup> Józef Gawlina (1892–1964), od roku 1933 biskup polowy Wojska Polskiego.

Lwów, 23 grudnia 1918

Najdrożsi Rodzice!

Jak to w liście ostatnim wspominałem z końcem listopada [1918 r.] wyjechałem z jednym batalionem 5 pp. do Lwowa. Nie dojechaliśmy nawet, gdy na pewnej stacji pod Lwowem wyładowano nas i pchnięto w kierunku południowym celem oczyszczenia okolicy z band ukraińskich. Po dwóch dniach przybyliśmy wreszcie do Lwowa, gdzie mój pułk stoi załogą, biorąc udział w ustawicznych walkach w okolicy z nacierającymi oddziałami Ukraińców. Parę razy brałem udział w takich ekspedycjach. Zresztą przeważnie przebywam w samym mieście, gdzie mieszkam w dzielnicy znanej mi dobrze z dawniejszych jeszcze lat, na Łyczakowie. Możliwe, że za jakiś czas znajdę się gdzie indziej. Lwów nosi jeszcze wyraźne ślady ciężkich dni. Niektóre ulice i gmachy uległy zniszczeniu. Ukraińcy zachowywali się po barbarzyńsku, tak jak to opisywano. Z ludnością polską wszędzie postępują bezwzględnie, nieraz okrutnie. Stwierdzono niejednokrotnie, że naszych żołnierzy rannych dobijali. Wojnę prowadzi tylko ruska inteligencja i popi, chłop ruski idzie niechętnie, z musu, jak to sam miałem sposobność stwierdzić, rozmawiając z rannymi Ukraińcami w szpitalu. Wszędzie sprzyjają im Żydzi. We Lwowie otwarcie oświadczyli się za ukraińskimi rządami, ponieważ Ukraińcy to głupie chłopy, więc łatwiej ich będzie wodzić za nos. Do Polaków zwracali się, że mogą się wynosić, jeśli nowy stan rzeczy do gustu im nie przypada: wasze legiony, nasze miliony.

Akcja wojskowa ogranicza się obecnie do samej obrony i wypadów w okolicy. Na krańcach miasta grzmi artyleria a nieraz za rogatekami odzywa się strzelanina. Lecz Lwów pewny. O szerzej zakrojonej akcji będzie można mówić, gdy nastąpi przyrost dostateczny sił wojskowych. Tymczasem w Polsce coś ciężko ze sprawą armii. Całe szczęście, że przybywa Haller. Zbliża się termin wyborów do sejmu konstytucyjnego. Ciekawy jestem, czy już jest jaki ruch wyborczy w rzeszowskim i kto tam kandydował będzie.

Słyszałem, że w Boguchwale ludzie bardzo mrają, że biednej Mrózce obie córki skończyły na hiszpankę<sup>39</sup>. Czy wszyscy w domu zdrowi i Mamuncia także? Ja mam teraz dość zajęcia. Niedawno 5. pułk obchodził uroczystość czwartą swego powstania. Było nabożeństwo, potem różne przyjęcia, przedstawienie w teatrze. Obecnie zbliżają się święta. Mamy we Lwowie gościa, naszego Komendanta. Nie udaje mi się żeby być kiedy w domu na wili, lecz przynajmniej myślą tam będę i wszystkim zasyłam życzenia serdeczne Wesołych Świąt.

Kochający syn x. Stanisław

Pierwszego lutego 1919 roku ks. Żytkiewicz został mianowany proboszczem dywizji lwowskiej i załogi Lwowa w czasie trwania wojny polsko-ukraińskiej. Jednym z głośniejszych epizodów tej wojny była śmierć Leopolda Lisa-

<sup>39</sup> W latach 1917–1918 wirus grypy, powszechnie nazywany hiszpanką, pochłonął od 25 do ponad 100 mln ludzi. W grudniu 1918 roku wirus hiszpanki dotarł do Boguchwały i wówczas zmarło 11 dzieci i młodych ludzi. Siostry Mrozówny, o których pisze ks. Żytkiewicz, zmarły tego samego dnia, o czym przypomina inskrypcja na okazałym pomniku wykonanym przez rzeszowską firmę kamieniarską Tadeusza Janika.

-Kuli 6 marca 1919 roku pod Torczynem. Władysław Broniewski<sup>40</sup>, wówczas młodzieńcki ochotnik na tej wojnie, zanotował w swoim pamiętniku:

Rano nadeszły wieści o wzięciu Torczyna (...) i o ranie Lisa. Po południu Lis zmarł. Przygnębienie. Takiego komendanta mieć nie będziemy, (...) Honory dla ciała Lisa. Nazajutrz pogrzeb i wyjazd z delegacją do Warszawy i Rzeszowa<sup>41</sup>.

Władze nadały temu wydarzeniu propagandowy rozgłos. Ciało pułkownika Lisa-Kuli zostało przewiezione z Ukrainy do Warszawy, gdzie zostało złożone na placu Saskim na lawecie armatniej. Hołd Lisowi-Kuli złożył m.in. Komendant Piłsudski. Trumnę z jego ciałem przewieziono specjalnym wagonem z Warszawy przez Kraków do rodzinnego Rzeszowa. W uroczystościach żałobnych uczestniczył ks. Żytkiewicz. Był w gronie duchownych prowadzących kondukt żałobny z kościoła Farnego w Rzeszowie na cmentarz na Pobitnem, gdzie Lisa-Kulę pochowano. Ks. Żytkiewicz wygłosił wówczas przemówienie nad grobem kolegi, którego treść się zachowała, ponieważ została opublikowana w prasie. 16 marca 1919 roku nad trumną szkolnego i legionowego kolegi Lisa-Kuli ks. Żytkiewicz powiedział:

Ilekczo przyszło mi w polu stanąć nad świeżą mogiłą poległych bohaterską śmiercią legionistów w walce o wolność Ojczyzny i rzucić na ich zastygłe ciała ostatnie krople święconej wody, to dominującym uczuciem, jakiego w tym momencie doznawałem, był nie sentyment łzawego losu, że tylu ich ginie i ci właśnie zwyczajnie najlepsi, lecz raczej był to stan dumy i radości na widok tego ogromnego bohaterstwa, poświęcenia i miłości zdokumentowanego ofiarą z własnego życia. Było w tym coś krzepiącego, dodającego duchowi mocy i hartu. I mam to przeświadczenie, że stojąc u mogił Herwingów, Grudzińskich i innych, czerpał tam naród nasz w ciężkich dniach wojennych zmagających się i moc, chroniącą go w rozszalałej zamieci dziejowej od zupełnego zwątpienia. Że w naszych czasach pojawiły się te pełne idealizmu, wiary i ofiarności postacie, temu w wielkiej mierze zawdzięczamy jako społeczeństwo nasze moralne zdrowie; one nas ochroniły od zgnilizny rozkładu, są one wskaźnikiem i objawem swoistego ustroju narodowego ducha, wyrazem odrębności drog jego dziejowego posłannictwa<sup>42</sup>.

Po zakończeniu uroczystości żałobnych ks. Żytkiewicz wrócił na front. Szóstego maja 1919 roku został proboszczem 2 Dywizji Piechoty Legionów, pełniącym jednocześnie obowiązki dziekana Okręgu Generalnego Lublin. Latem 1920 roku przebywał w Warszawie, gdy miasto przygotowywało się do odparcia ataku wojsk sowieckich. Sytuacja była nader poważna. Ważyły się losy dopiero co odzyskanej niepodległości. W dniach od 10 lipca do 10 sierpnia

<sup>40</sup> Władysław Broniewski (1898–1962), poeta, żołnierz Legionów Polskich.

<sup>41</sup> W. Broniewski, *Pamiętnik 1918–1922*, Warszawa 1984, s. 82.

<sup>42</sup> Zob.: ks. S. Żytkiewicz, *Kwiaty na mogiłę. Przemówienie wygłoszone na pogrzebie śp. ppłtka Leopolda Lisa-Kuli*, „Panteon Polski” 1919, nr 43.

nia 1920 roku ks. Żytkiewicz był Dziekanem Frontu Południowo-Wschodniego, a od 6 do 16 sierpnia 1920 roku Dziekanem Frontu Środkowego. W decydującej fazie bitwy o Warszawę był Dziekanem Grupy Uderzeniowej znad Wieprza i 2. Armii WP w dniach od 18 sierpnia 1920 do 16 września 1922 roku<sup>43</sup>. Za udział w wojnie ks. Żytkiewicz został odznaczony srebrnym Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy nr 7068, który został mu nadany 17 maja 1922 roku przez Kapitułę Orderu Wojskowego Krzyża *Virtuti Militari*<sup>44</sup>. Ponadto ks. Żytkiewicz był odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi.

Po zakończeniu działań wojennych w roku 1921 ks. Żytkiewicz został przeniesiony z Warszawy do Grodna, gdzie przebywał do roku 1926. W tym czasie został awansowany na Dziekana Okręgu Korpusu (1922–1924), był nadal kapelanem 2. Armii WP. Od roku 1924 pracował w Kurii Polowej w Grodnie na stanowisku starszego referenta. Wrócił do Warszawy w roku 1926 i mieszkał tam aż do wybuchu II wojny światowej.

W latach 30. wiele czasu i środków zajmowała ks. Żytkiewiczowi kuracja zdrowotna. Coraz większe sumy pochłaniały koszty związane z leczeniem płuc, głównie w Krynicy i Zakopanem, jak i poza granicami kraju. Maria Dąbrowska<sup>45</sup>, rówieśnica ks. Żytkiewicza, która знаła go od wielu lat poprzez swego męża Mariana Dąbrowskiego, wtedy oficera I Brygady Legionów, w swych *Dziennikach* odnotowała jego obecność we Włoszech, gdzie jesienią 1934 roku wypoczywał na Capri.

13. X. 1934. Sobota

Piękny i cichy dzień. Rano wyprawa wspólna statkiem na Capri. Lazurowa grota przechodzi bez wrażenia. Fanculairem do miasta. Spacer po Castilione. Skały w morzu. Otwarte morze, bardzo piękne. Autem do San Michele, dawnej siedziby Axela Monthe (...). Zwiedzamy. Niespodziewane spotkanie księdza Żytkiewicza, którego nie widziałam 9 lat. Ten ascetyczny kapelan pierwszej brygady w plażowym stroju dandysa, bardzo ładny. Włoszki się za nim oglądają. Z nim zwiedzamy muzeum Montha<sup>46</sup>.

W grudniu 1937 roku został skierowany na leczenie, które przyniosło poprawę stanu zdrowia, ale mimo to w następnym roku ks. Żytkiewicz przeszedł na emeryturę. W takich okolicznościach zakończyła się jego służba wojskowa, trwająca prawie ćwierć wieku.

<sup>43</sup> Zob.: M.K. Cygan, W.J. Wysocki, *Dla Ciebie Ojczyzno, krew i czyny moje: duszpasterstwo wojskowe Legionów Polskich*, Warszawa 1999, s. 129–130.

<sup>44</sup> Zob.: G. Łukomski, B. Polek, A. Suchaitz, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863–1864, 1914–1945*, Koszalin 1997, s. 350.

<sup>45</sup> Maria Dąbrowska (1889–1965) – pisarka.

<sup>46</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1933–1945*, t. 2, Warszawa 1988, s. 67.

## Powrót do Boguchwały

Po klęsce wrześniowej w roku 1939 ks. Żytkiewicz wrócił z Warszawy do rodzinnej Boguchwały. Był to dla niego szczególnie trudny czas z uwagi na postępującą chorobę oczu i ograniczoną sprawność fizyczną. Zmarł 4 kwietnia 1956 w rzeszowskim szpitalu. Powodem śmierci było zaccadzenie, któremu uległ we własnym domu. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Boguchwale we wspólnej mogile z ks. Władysławem Purzyckim<sup>47</sup>. Grób ten zdobi obelisk wykonany z piaskowca, a na nim napis tej treści:

Ksiądz ppłk Stanisław Leon Żytkiewicz,  
Kapelan I Brygady Legionów Polskich,  
Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.  
Zmarł 4. IV. 1956 r. w wieku 65 lat.

## Zakończenie

W 2004 roku na wniosek Romana Zycha, pełniącego wówczas funkcję dyrektora szkoły, i na podstawie uchwały Rady Pedagogicznej Gimnazjum w Boguchwale zapadła decyzja, że ks. Stanisław Żytkiewicz będzie patronem tej szkoły. W tym okresie dzięki pomocy ks. płk. Roberta Mokrzyckiego<sup>48</sup>, proboszcza Katedry Wojska Polskiego w Warszawie oraz ministra Andrzeja Przewoźnika<sup>49</sup>, Sekretarza Generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa udało się pozyskać środki na budowę pomnika, sztandar i tablicę pamiątkową<sup>50</sup>. Drugiego kwietnia 2005 roku odbyło się uroczyste nadanie imienia szkole. Aktu poświęcenia dokonali JE ks. biskup Kazimierz Górny<sup>51</sup>, Ordynariusz Rzeszowski i JE ks. gen. dyw. Tadeusz Płoski<sup>52</sup>, biskup polowy WP. W uroczystości uczestniczyli m.in. gen. bryg. Ryszard Dębski, szef Logistyki Sił Powietrznych, gen. dyw. Jan Klajnsmit – dowódca Garnizonu Warszawa, płk Kazimierz Gilkarski, zastępca dowódcy Garnizonu Warszawa, gen. dyw.

<sup>47</sup> Ks. Władysław Purzycki (1842–1915), proboszcz parafii Boguchwała w latach 1883–1915.

<sup>48</sup> Ks. dr płk Robert Mokrzycki (ur. 1967 r.) – w latach 1993–1995 katecheta w parafii w Boguchwale, od roku 2004 do 2014 proboszcz Katedry Polowej WP.

<sup>49</sup> Andrzej Przewoźnik (1963–2010) – w latach 1992–2010 Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Zginął w katastrofie smoleńskiej.

<sup>50</sup> Sztandar zaprojektowali boguchwałscy artyści plastycy Iwona i Kazimierz Baciowie (urodzeni w 1957 r.) absolwenci ASP we Wrocławiu, a pomnik jest dziełem ich córki Oliwii Bać (ur. 1983 r.) wówczas studentki ASP w Krakowie.

<sup>51</sup> Ks. bp. Kazimierz Górny (ur. 1937 r.) – biskup Diecezji Rzeszowskiej w latach 1992–2013.

<sup>52</sup> Ks. bp. Tadeusz Płoski (1956–2010), generał dywizji, biskup polowy WP w latach 2004–2010. Zginął w katastrofie smoleńskiej.

Fryderyk Czekaj, szef logistyki Wojsk Lądowych, Mirosław Rozmus, dowódca 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, nadinspektor policji Dariusz Biel, Podkarpacki Komendant Wojewódzki Policji w Rzeszowie. Decyzją Rady Gminy w Boguchwale latem 2017 roku jedna z ulic otrzymała imię ks. ppłka Stanisława Żytkiewicza.

**Roman Zych** *jest nauczycielem konsultantem Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie*

---

**Michał Zych** *jest studentem Uniwersytetu Rzeszowskiego*

---